

POCZUJ
KRAKÓW

„Bądź Turystą w Swoim Mieście”

CZUŁE BAJKI



BAJKA O KRAKOWSKIM PAJĄKU



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO
CENTRUM KULTURY W RAMACH PROGRAMU „KULTURA W SIECI”.

FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH

kurdybanek

 **Kraków**

kbf:
operator marek

BĄDŹ
TURYSTĄ
W SWOIM
MIEŚCIE

info
KRAKÓW

ZGODY 7


**Kids
KRAKÓW**
DEKODER

Bajka o krakowskim pająku

Krzyś leżał w łóżku i wsłuchiwał się w deszcz bębniący o szyby. Sennie myślał o tym, jak ciepło i miło jest w domu, podczas gdy na zewnątrz pada i wieje, o tym, że jutro jadą do koleżanki mamy, że będą jeść krakowskie obwarzanki i że..., myśli Krzysia rozmazywały się jak krople na szybie.

Chłopiec słyszał jeszcze głos mamy z przedpokoju, która właśnie ustalała z koleżanką przez telefon szczegóły ich wizyty pod Krakowem. Czasem wypowiadała imię „Basiu” i Krzyś wyobrażał sobie, jaka będzie ta Basia. Mama mówiła, że to jej najlepsza przyjaciółka ze studiów. Że ma syna Tomka. I że mieszka w starym domu. I że mogą do niej mówić „ciociu”.

– ...wyjeżdżamy jutro rano, tak... – słyszał głos mamy, najpewniej skierowany do telefonu.

– Wyjedziesz po nas na dworzec? Super! Bardzo ci dziękuję!

I po chwili:

– Naprawdę. Będzie ten wielki pająk, o którym tyle razy mówiłaś?

– ...

– Już nie mogę się doczekać! To cudownie. Dzieciom na pewno się spodoba...

Krzyś otulony kołdrą, ciepłem i szumem deszczu już prawie zasypiał, ale słowa mamy o wielkim pająku wybiły go z tego. Jaki wielki pająk? Gdzie będzie ten wielki pająk? U cioci Basi? W tym domu? Jak to – pająk? Ale on nie lubi pajaków! I boi się ich! A mama mówi, że im się spodoba.

Krzyś poczuł ściskanie w żołądku, może to ze strachu? Już tak kiedyś było – pomyślał. Senność i strach mieszały się ze sobą, a Krzyś zasypiał, myśląc o pająku, czarnym i wielkim, który siedział wysoko pod sufitem i patrzył na niego oczami jak małe, lśniące koraliaki.

Na peronie czekała na nich ciocia Basia, koleżanka mamy z czasów studiów. Tosi rzuciła się w oczy jej uśmiechnięta twarz, długie, kolorowe kolczyki i kwiecista spódnica. W pociągu mama opowiedziała im o domu pani Basi, o jej synu Tomku i o tym, że będzie czekał na nich piękny pająk.

– A czy ten pająk ma osiem nóg? – pytała Tosia, kiedy jechali samochodem z dworca na wieś, gdzie mieszkała ciocia Basia.

– Nie – odpowiedziała z uśmiechem – w ogóle nie ma nóg, ale ma cztery uchwyty na świeczki. Może one wyglądają trochę jak nogi.

– A czy będziemy mogli się tym pająkiem bawić? – pytała dalej.

Krzyś wzdrygnął się na myśl, że miałby dotykać tego pająka i jeszcze się nim bawić. Ohyda!

– Nie, to ozdoba. Wisi wysoko pod sufitem, ale myślę, że niezła zabawa może być, kiedy robi się takiego pająka – powiedziała ciocia Basia.

– A zrobimy? – zapytała energicznie Tosia.

– Nie wiem..., nie myślałam o tym... – odrzekła. – Takie ozdoby robiono dawniej w długie jesienne wieczory. Czasem jeden pająk powstawał przez miesiąc albo dwa. No, i jeszcze trzeba było mieć odpowiednie rzeczy, żeby go stworzyć.

– Jakie rzeczy? – spytał Krzyś, który wcale nie był przekonany do tego, żeby robić jakiegoś pająka. Myślał teraz o Tomku, synu cioci Basi, który był starszy od niego, miał dwanaście lat i miał już swoją własną komórkę. Czy będzie się z nim bawił?

– Trzeba mieć na przykład słomę, czyli ręcznie ścięte łodyżki zboża. To są takie puste w środku rurki. Takie jak rurki do picia soków, tylko że nie plastikowe, ale naturalne.

– To może zrobimy pająka z rurek do picia? Są takie kolorowe! – rozochociła się Tosia.

– Tosiu, zobaczymy – powiedziała mama. – Ale pomysł bardzo mi się podoba.

Ciocia Basia zaparkowała samochód na niewielkim podwórzu. Drewniany dom był ledwie widoczny pomiędzy drzewami i krzewami, które zasłaniały większą część ściany budynku. Krzyś już w samochodzie dopytywał ciocię Basię o pająka. Wiedział od mamy, że pająk, który wisi u niej pod sufitem i czeka na nich, to wcale nie żywy pająk, tylko ozdoba zrobiona ze słomy i bibuły, która nazywa się pająk. Chyba dlatego, że właśnie wisi pod sufitem, jak prawdziwy pająk. Pomimo tego Krzyś czuł się niepewnie.

– Tomkuu! – zawołała ciocia Basia, kiedy weszli do domu przez bardzo wysoki próg.

– Tomkuu, mamy gości! – powtórzyła.

– Zaraz – dał się usłyszeć stłumiony głos dochodzący z innego pokoju.

– Wchodźcie śmiało – zachęciła Tosię i Krzysia, którzy trochę niepewnie przestępowali próg.

– Ale tu ładnie! – westchnęła Tosia i usiadła na ławie przy długim stole. Stół stał przy oknie, a z okna rozpościerał się widok na ogródek. Tosia patrzyła zachwycona i chociaż był ponury listopadowy dzień, to ogród wyglądał bajecznie. Wielkie drzewo było niemal огоłocone, a suche i cienkie gałązki krzaków poruszały się lekko na wietrze. Wokół leżały zeschnięte liście połyskujące od deszczu, który padał poprzedniej nocy.

Uwagę Krzysia przyciągnęło coś innego. W rogu pokoju wisiała ogromna kolorowa kula przyczepiona do sufitu. Składała się z wielu połączonych ze sobą słomek i bibułkowych kuleczek. Wyglądało to jak bajkowy żyrandol, ale bez świateł. Krzyś domyślił się, że to jest pająk. W samochodzie ciocia Basia mówiła coś o słomkach i bibułkach. Więc to pewnie to. Więc tak wygląda pająk! A tak się bał. Wyobrażał sobie wielkiego stwora z ośmioma długimi nogami.

– To jest ten pająk! – powiedział Krzyś.

– Tak – powiedziała ciocia Basia. – Jest trochę zniszczony, bo ma wiele lat i chociaż bardzo na niego uważam, co roku, kiedy go wieszam, zawsze coś odpada.

– Ale nie widać tego – powiedziała Tosia, podbiegając pod kolorową ozdobę. – Czy można tym pokręcić?

– Tosiu – powiedziała mama – to pamiątkowa ozdoba. Lepiej nie ruszać, bo chyba jest już bardzo krucha.

– Szkoda – powiedziała Tosia.

– Można delikatnie pokręcić – zaśmiała się ciocia Basia. – W końcu pająk był po to, żeby cieszyć.

Zakręciła delikatnie ozdobą, a kiedy ta zaczęła powoli wirować i mienić się kolorami, wyglądała naprawdę fantastycznie.

– Ale ładnie! – zachwyciła się Tosia – Mamo, zobacz! – dodała i zachęcona przez ciocię Basię podskoczyła, żeby jeszcze raz wprawić pająka w wir. Jednak gwałtowny ruch ręką sprawił, że jeden z elementów ozdoby, odkleił się i teraz zwisał bezwładnie. Tosia zamarła. Zamilkli też ciocia Basia, Krzyś i mama.

– Ja nie chciałam – wyszeptała Tosia zduszonym głosem.

– Nic się nie stało – powiedziała ciocia Basia. – Pająk jest stary i tak jak mówiłam, co roku coś odpada. I właśnie odpadło – dodała, stając na krześle i próbując na szybko naprawić ozdobę.

– Przepraszam, ja naprawię... – zaczęła Tosia, ale w tym momencie do pokoju wszedł Tomek.

- Dzień dobry – usłyszeli jego głos.
 - O, Tomek. Poznajcie się. Aniu – zwróciła się do mamy – to mój syn. Tomku, a to Tosia i Krzyś.
 - Cześć – powiedział Tomek.
 - Cześć – odrzekł Krzyś cicho.
 - Cześć – niepewnym głosem powiedziała Tosia, myśląc jeszcze o uszkodzonym pająku.
- Tomek usiadł na kanapie, wyciągnął z kieszeni komórkę i zajął się patrzeniem w ekran. Krzyś i Tosia patrzyli na niego z zaciekawieniem i podziwem. Wydał im się prawie dorosły, miał swój telefon i mógł sobie swobodnie robić na nim, co chce.
- Tomku, proszę, odłóż telefon – powiedziała jego mama.
 - Jeszcze chwilka – powiedział Tomek.
 - Tomku, odłóż telefon, proszę. Zabierzesz Tosię i Krzysia do ogrodu?
 - Dobrze – rzekł, ociągając się, Tomek. – To chodźcie.
 - Zawolałam was na obiad, a po obiedzie pójdziemy na cmentarz – powiedziała za wychodzącą do przedpokoju z grupką dzieci.

Tosi nie chciało się iść na cmentarz, więc kiedy po obiedzie mama powiedziała, że już czas i żeby się ubierali, Tosia zaczęła się ociągać.

- Musimy iść? – zapytała.
 - Tak, bardzo rzadko jesteśmy w Krakowie, a tutaj na cmentarzu leży siostra mojej babci. No i odwiedzimy też grób taty Tomka.
- Tosia schyliła głowę i nie odpowiedziała. Chciałaby się teraz pobawić, w tym domu jest tyle ciekawych miejsc, no i Tomek zapowiedział im, że pójdą na strych. A na cmentarzu jest smutno i ponuro. Wiedziała też, że na cmentarzu trzeba chodzić, żeby odwiedzać groby zmarłych, nawet jak się ich nigdy nie widziało. Tosi trudno było sobie wyobrazić tych ludzi, nawet jak mama czy tata o nich opowiadali. Mieli też pójść na grób taty Tomka. Mama opowiedziała im wczoraj, że tata Tomka zmarł kilka lat temu z powodu jakiejś choroby. Było jej smutno, bo nie wiedziała, jak to jest nie mieć taty. Nie wiedziała też, czy można o tym rozmawiać czy lepiej nie. Nie zapytała wcześniej o to mamy, a teraz nie wiedziała jak.
- Krzyś także niechętnie się zbierał. Nie lubił chodzić na cmentarzu. Nudził się tam. Kątem oka patrzył na Tomka, którego twarz jakby posmutniała. Chciałby go zapytać o tatę, ale nie wiedział jak.

- Pokażę wam latarnię umarłych – powiedziała ciocia Basia, kiedy wychodzili z cmentarza. Chociaż był już zmrok i było zimno, Tosia patrzyła urzeczona na cmentarz. Na wielu grobach paliły się znicze, unosił się z nich dym i mieszał z wieczorną mgłą, między grobami stały drzewa огоłocone z liści. Wyglądały jakby one też umarły. I chociaż było to smutne, to Tosia dostrzegła w tym niezwykle piękno.
 - Mamo, jak tu ładnie – powiedziała, tuląc się do ramienia mamy.
 - Tak, na cmentarzach, zwłaszcza w listopadzie, kiedy ludzie odwiedzają groby, bo jest Święto Zmarłych, może być naprawdę pięknie. Klimatycznie.
 - Wygląda jak miasto – powiedział Krzyś.
 - I tak się też czasem mówi na cmentarzu. Miasto Zmarłych. Nekropolia – odpowiedziała mama.
 - Brr – wstrząsnął się Krzyś. Wyobraził sobie chodzące po tym mieście cienie umarłych. Mocno złapał mamę za rękę.
- Tomek ze swoją mamą szli za nimi w lekkim oddaleniu. Wyglądali na zamyślonych.
- Mamo – zaczął Krzyś – bo tata Tomka umarł... i ja nie wiem... Czy on za nim tęskni?

– Tak, pewnie tak – odpowiedziała mama – ale to wydarzyło się kilka lat temu, chyba cztery lata temu. Jego tata zachorował i niestety nie udało się wyleczyć tej choroby. To było bardzo trudne i dla Tomka, i dla jego mamy. Teraz pewnie też jest im czasem smutno i pewnie tęsknią. Ale też jest tak, że czas leczy rany. Więc pamiętają o nim, myślą o nim, ale też potrafią się cieszyć i normalnie żyć.

– Mamo, bo ja nie wiem trochę, jak się przy Tomku zachować, bo wiem, że on nie ma taty, i chcę być dla niego bardzo miła, ale też czasem nie wiem, co powiedzieć, bo może on by się wtedy rozplakał – powiedziała Tosia jednym tchem, jakby chciała zrzucić z siebie jakiś ciężar.

– Rozumiem, Tosiu – odpowiedziała mama. – Wiesz, myślę, że Tomek chciałby być traktowany jak zwykły chłopiec. Tak mi się wydaje. A ty, jak myślisz?

– Chyba tak – powiedziała Tosia. – To będę się z nim dziś normalnie bawić – dodała z ulgą.

– Poczekać na nas! – usłyszeli głos cioci Basi. – Teraz musimy skręcić w prawo. Pójdziemy jeszcze zobaczyć latarnię umarłych, o tej porze roku wygląda niezwykle.

– A czy tam jest strasznie? – zapytał Krzyś.

– Nie – odpowiedziała ciocia Basia – chociaż dawniej, kiedy budowano takie latarnie, to ludzie wystrzegali się chodzenia w miejsca, gdzie one stały. Bo stały zwykle przed cmentarzami, przed szpitalami albo w miejscach, gdzie była zaraza. Te latarnie miały ostrzegać ludzi: „Lepiej tam nie iść”.

– I teraz też tak jest? Że lepiej tam nie iść? – spytał Krzyś.

– Teraz już nie – powiedziała ciocia Basia. – Teraz w tej latarni jest figurka jakiegoś świętego. Ale kiedyś palił się tam płomień, żeby ci, co gdzieś się tam zgubili w ciemnościach, wiedzieli, gdzie iść, a raczej gdzie nie iść. O, widać już ją z daleka – wskazała palcem.

Chociaż było już dość ciemno, zobaczyli przed sobą ciemny, podłużny kształt, ale nie paliło się tam żadne światełko. Krzyś wzdygnął się na myśl, że mógłby tu zabłądzić sam w nocy, tak jak ci wędrowcy z dawnych czasów.

– Dlaczego nie pali się tam światełko? – zapytała Tosia.

– Teraz już nie ma takiej potrzeby – odpowiedziała ciocia Basia. – Palą się latarnie i widać okolicę. Ale dawniej strach przed ciemnością i tym, co czai się w ciemnościach, był wielki. I to światełko w latarni umarłych było naprawdę ważne.

Wieczorem, kiedy siedzieli już przy stole, Krzyś patrzył na pająka. Dziwny był ten dzień, w którym było i smutno, i zimno, i jednocześnie ładnie. I ten pająk, jeszcze wczoraj bał się go, a dziś patrzy na tę wesołą ozdobę.

– Idziemy na strych? – zapytał Tomek, wstając od stołu.

– Tak! – Tosia zerwała się szybko i aż podskoczyła.

Krzyś był bardzo ciekaw, co jest na strychu, ale trochę też się bał.

– A czy tam jest ciemno? – zapytał.

– Nie, zapalimy światło – powiedział Tomek i mrugnął porozumiewawczo na Tosię i Krzysia.

– Tylko uważajcie na schodach – powiedziała jeszcze mama Tomka, po czym dzieci zniknęły w sieni, z której wychodziły schody na strych.

Tomek zapalił światło i Krzyś zobaczył wielką przestrzeń zastawioną jakimiś szafami, pudłami i rzeczami, których nie umiał opisać. Słaba żarówka oświetlała środek strychu, podczas gdy kąty pograżone były w mroku. W powietrzu czuć było unoszący się kurz. Chłopiec szedł za Tomkiem, obawiając się, że zaraz coś na niego spadnie, albo że

z ciemnych kątów wyłoni się jakiś kształt. Dzisiejsze przeżycia na cmentarzu i przy latarni umarłych sprawiły, że Krzyś niemal nieustannie myślał o umarłych i bardzo się teraz bał.

Tosia szła podekscytowana, rozglądając się na boki i ciągle dopytywała Tomka, do czego służą te różne rzeczy. Tomek odpowiadał cierpliwie, a czasem po prostu nie wiedział.

– Skąd macie tyle rzeczy? – pytała Tosia.

– Jak rodzice kupili ten dom, to wiele z tych rzeczy po prostu było na strychu. Mama mówi, że to skarby z przeszłości. A dla mnie to stare rupiecie. Ale chodźcie, pokażę wam coś fajnego.

– Patrzcie – powiedział Tomek, po czym uklęknął na podłodze przy jednej ze ścian i podniósł do góry ciężkie wieko.

Krzyś omal nie zemdleł, bo wyobraził sobie, że to jest pewnie trumna i że na pewno jest tam nieboszczyk. Zamknął oczy, wstrzymał oddech i podszedł najbliżej, jak się dało, do Tosi.

– Co tam jest? – zapytała Tosia z zaciekawieniem.

– Poczekajcie, trzeba poświecić latarką, słabo tu widać – powiedział Tomek. – Potrzyj wieko – dodał, zwracając się do Krzysia, który jednak nie ruszył się z miejsca.

– No, potrzyj, a ja zejść po latarkę do kuchni – powiedział.

Krzyś, który wstydził się odmówić, podszedł do Tomka i zapytał niepewnym głosem:

– Czy tu jest jakiś trup?

– Trup? No co ty! – zaśmiał się Tomek. – To skrzynia, a w niej różne duperELE. Zaraz wam pokażę – rzekł szybko, po czym ruszył w kierunku schodów, zostawiając ich oboje w półmroku strychu.

Światło słabej żarówki rozświetlało tylko środek pomieszczenia, a wszystkie boki pogrążone były w mroku. I właśnie tych boków Krzyś bał się najbardziej.

– Nie bój się, Krzysiu – powiedziała Tosia. – Ciekawe, co tam jest w tej skrzyni?

– Tosiu, nie wiem, ale niefajnie tu jest... – zaczął Krzyś, ale w tym momencie usłyszał skrzypienie schodów na strych, po czym po chwili u ich wylotu pojawił się Tomek. Niósł w ręku zaświeconą latarkę.

– Patrzcie – powiedział, rzucając snop światła w kierunku skrzyni.

– Ciuchy! – powiedziała zdziwiona Tosia. – Jakies ciuchy – powtórzyła.

– No, ciuchy! – potwierdził Tomek – Ale jakie!

Wyciągnął ze skrzyni surdut obsyty frędzlami i koralikami, potem wielkie spodnie, fartuch i kwiecistą spódnice.

– No i co z tym mamy zrobić? – zapytała Tosia.

– Jak to co? Przebieramy się! – rzekł Tomek, zarzucając wielki surdut na siebie, na głowie zawiązał fartuch, w ręce porwał jakiś kij stojący w pobliżu, podniósł go do góry, niczym szablę i zawołał:

– Piraci! Na pokład!

– Tak jest, kapitanie! – krzyknęła gromkim głosem Tosia, w jednej chwili stając się piratem.

Po czym złapała wielkie spodnie ze skrzyni, wskoczyła w nie, przepasała je jakimś szalem, spódnice włożyła na ramiona, a na głowę biały czepiec, który natychmiast spadł jej na oczy.

– Ha, ha, ha... – Krzyś i Tomek zaczęli się śmiać głośno. Tosia też dusiła się ze śmiechu, próbując poprawić czepiec, który ciągle spadał jej na oczy.

– Bosmanie! Cała naprzód! – zawył ze śmiechu Tomek.

– Poczekajcie! Jeszcze ja! – krzyczał Krzyś, klękając przed skrzynią i szukając stroju dla siebie. Złapał leżący na brzegu świecący cekinami gorset i czapkę z piórem. Czapka spadała mu na oczy, co tak go rozśmieszało, że podskakiwał w niej, piszcząc, śmiejąc się i krzycząc:

– Nic nie widzę, kapitanie!

– Uwaga! Statek nieprzyjaciela na horyzoncie! – zawołał Tomek, wyciągając przed siebie kij – szablę.

– Cała naprzód! – zawtórowała mu Tosia.

– Szykować armaty! – skakał do góry Krzyś, szukając w popłochu czegoś, co mogłoby być armatą.

– Cel! Pal! – krzyczała Tosia, chwytając znajdujące się w pobliżu wielkie drewniane wiadro z jakimś kijem w środku. Chciała podnieść do góry kij, ale wiadro było tak ciężkie, że tylko stękała z wysiłku, i to ją tak rozśmieszyło, że wołała głośno:

– Kapitanie! Kapitanie! Armata zepsuta!

– Daj, daj! – wołał Krzyś, który nie mógł znaleźć wokół niczego, co mogłoby być armatą. – Podniesiemy razem! I cel!

Krzyś w czapce, która ciągle spadała mu na oczy, i Tosia w czepcu zasłaniającym jej pół twarzy wyglądali tak zabawnie, że Tomek niemal tarzał się z radości po podłodze. A jeszcze kiedy mocowali się z drewnianym wiadrem, usiłując je podnieść, wprost zanosił się ze śmiechu.

– Nic nie widzę! – krzyczała ochryple Tosia rozbawiona tak, że ledwo stała na nogach. Usiłowała ściągnąć czepiec z głowy, a kiedy jej się w końcu udało, stanęła na chwilę i westchnęła z wysiłkiem:

– Przerwa, muszę odpocząć. Nie mogę... – i sapała cały czas uśmiechnięta, rozglądając się jednocześnie dookoła, co by teraz założyć na głowę.

– Dobrze. Kapitanie, melduję się na pokładzie! – powiedziała dziarsko, po czym złapała jakiś koszyk leżący na podłodze i wcisnęła go na głowę. Zrobiła to z takim impetem, że głowa przeszła przez dno koszyka, robiąc w nim wielką dziurę.

Krzyś i Tomek nie przestawali się śmiać. Kiedy jednak ujrzeli Tosi głowę, jej zdziwioną minę i dziurawy koszyk, zamarli na chwilę.

Tosia także zatrzymała się, bo zrozumiała, że niechcący w wielkim rozbawieniu zrobiła dziurę.

– O rany! – powiedziała. – Ja nie chciałam... I co teraz... – Tosia nie wiedziała, co zrobić. Zaczęła zdejmować koszyk z głowy, ale okazało się, że wcale nie jest to łatwe. Dziura była poszarpana, a wystające z niej kawałki wiklinowego koszyka drapały Tosię po twarzy.

– Czekał, pomogę ci – powiedział Tomek, ale kiedy próbował ściągnąć koszyk z głowy Tosi, okazało się, że jest to trudne i że witki z koszyka ranią Tosię.

– Aua... – jęknęła Tosia. – I co ja mam teraz zrobić? – powiedziała żałośnie. Zrobiła przy tym taką minę, że chłopcy, patrząc na jej rozczochrane włosy, opadnięte z jednej strony wielkie spodnie zawiązane niedbale szalem, kwiecistą spódnicę na ramionach i podziurawiony koszyk na szyi, wybuchnęli śmiechem.

– Nie śmiećcie się! – rozzłościła się Tosia. – Mnie wcale nie jest do śmiechu – powiedziała ze złością, po czym kiedy spojrzała na Krzysia i Tomka przebranych w za duże ciuchy, sama wybuchnęła śmiechem i usiadła na podłodze.

Jeszcze chwilę trwało, zanim się wszyscy wyśmiali, po czym Tosia zapytała:

– Ej, ale tak serio, to jak ja mam to ściągnąć? – zapytała zmęczona całą zabawą i śmiechem.

– Musimy iść do mamy – odrzekł Krzyś.

- Nie ma mowy – odpowiedziała Tosia. – Jak ja się pokażę pani Basi! I jeszcze przedziurawiony koszyk – zatroskała się.
- E, nie przejmuj się. Mama ma mnóstwo starych rzeczy na strychu – machnął ręką Tomek.
- Ale mówiłeś przecież, że to jej skarby – powiedziała przejęta Tosia. Po czym sama do siebie westchnęła:
- I co ja teraz mam zrobić?
- Pójdę po nożyczki – powiedział po chwili Tomek. – Wytniemy większą dziurę i wtedy będziesz mogła wyciągnąć głowę.
- Ale co ja powiem twojej mamie? – zamartwiała się Tosia.
- Może naprawimy ten koszyk. Nakleimy coś i nie będzie widać – powiedział Krzyś.
- Ale chyba musimy powiedzieć, co się stało – zasmuciła się Tosia.
- Nie martw się, moja mama nie będzie się na ciebie złościć. Ja też kiedyś zniszczyłem niechcący w zabawie krosna i to dopiero było...
- Krosna? – zapytała Tosia.
- To taka drewniana maszyna, na której kiedyś ludzie robili dywaniki albo jakieś materiały czy coś takiego.
- A skąd twoja mama ma takie rzeczy? – zapytał Krzyś.
- Mówiłem wam, że jak się tu wprowadziliśmy, to mnóstwo tego było na strychu. Pewnie po ludziach, co mieszkali tu wcześniej – Tomek posmutniał nagle.
- Co się stało? Dlaczego jesteś smutny? – zapytała Tosia.
- Nie, nic – powiedział Tomek ze zwieszoną głową. – Po prostu jak się tu wprowadziliśmy, to był jeszcze tata. I razem bawiliśmy się na strychu. Zapadła cisza, którą przerwał Krzyś.
- Tęsknisz za swoim tatą? – zapytał.
- Czasem, jak mi się przypomni, to tak – powiedział Tomek.
- To chyba smutne nie mieć taty – zapytała Tosia.
- Czasem smutne. A gdzie jest wasz tata? – zapytał chłopiec.
- Musiał zostać w domu, bo miał dużo pracy – odpowiedziała Tosia.
- Fajnie jest mieć tatę – rzekł Tomek.
- Tomku... – zaczęła Tosia, ale nie wiedziała, co powiedzieć dalej, więc poklepała go po ramieniu.
- Dobrze, już dobrze – rzekł Tomek. – A teraz trzeba ściągnąć ci ten koszyk. Idę po nożyczki – Tomek wstał i ruszył ku schodom.

Kiedy stanęli wszyscy w kuchni, z rumieńcami na twarzy, z rozczochranymi włosami i ubraniami w nieładzie, mama i ciocia Basia na moment zamarły, a potem wybuchnęły śmiechem.

– Widzę, że nieźle się bawiliście – zaczęła ciocia Basia. – Słyszałyśmy krzyki jak ze statku pirackiego!

Jednak kiedy dzieci nadal miały niepewne miny, zapytała:

- Czy coś się stało?
- Tak – cichutkim głosem powiedziała Tosia – niechcący zrobiłam dziurę w koszyku... Tosia pokazała koszyk, który do tej pory trzymała za plecami.
- O! – powiedziała zaskoczona ciocia Basia. – A jak to się stało?
- Tosia zaczęła opowiadać, jak chciała sobie założyć koszyk na głowę i...
- Przepraszam – zakończyła. Było jej wstyd, bo widziała, że ciocie Basi zrobiło się smutno.
- Tosiu, trudno. Ten koszyk jest bardzo stary. Materiał, z którego jest zrobiony, też się zestarzał i zrobił się słaby. Dlatego z taką łatwością zrobiłaś głowę dziurę. Na strychu

jest mnóstwo starych rzeczy, które zostały po poprzednich właścicielach. Nie wyrzucałam ich, bo lubię na nie patrzeć i wyobrażać sobie, jak one kiedyś służyły człowiekowi. Ale chyba przyszedł czas na to, że koszyk trzeba wyrzucić – powiedziała ze smutkiem.

– Wszystko przemija – dodała.

– Może da się to jeszcze uratować – powiedziała mama.

– Ja naprawię! – dodała szybko Tosia.

– Zakleimy tę dziurę papierem! – zawtórował jej Krzyś.

– Kochani, lubię stare rzeczy, ale czasem trzeba się z nimi rozstać, nie wszystkie da się naprawić – dodała.

Mamie też zrobiło się smutno. Wiedziała, że jej koleżanka kolekcjonuje stare rzeczy i że są dla niej bardzo ważne.

– Przykro mi, że tak się stało – powiedziała, obejmując ją za ramię. A potem wstała, podeszła do Tosi i odgarnęła jej włosy z twarzy.

– Widzę, że się podrapałaś – westchnęła.

– Tak, to przy ściąganiu koszyka... ale tylko trochę piecze – rzekła Tosia.

– Swoją drogą, to ciekawy pomysł, jak można użyć starego koszyka do zabawy – uśmiechnęła się ciocia Basia i przytuliła Tosię. – Nie martw się już. Koszyka już nie będziemy naprawiać, ale jak bardzo chcesz coś naprawić, to możemy razem popatrzeć na tego naderwanego pająka. Na nim mi bardzo zależy.

– Jasne! – ucieszyła się Tosia.

– Ja też mogę pomóc – powiedział Krzyś, ale chyba bardziej dlatego, że chciał pomóc Tosi. Nie przepadał za taką zabawą z bibułkami. No, chyba że mógłby zrobić samolot z papieru i powiesić na pająku. To byłoby coś!

– Dobrze, dziękuję wam. Tomku, czy posprzątałście po zabawie na strychu? – zapytała syna.

– Tak, ale jeszcze pójde sprawdzic – powiedział i zniknął w sieni.

– A wy, kochani, pomóżcie mi przygotować dla was spanie – powiedziała ciocia Basia i uśmiechnęła się do dzieci.

Tosia i Krzyś zasypiali na rozłożonej kanapie w głównej izbie, jak mówiła na ten pokój pani Basia. Światło małej lampki rzucało cienie na ściany. Krzyś słyszał, jak Tosia oddycha głęboko przez sen, patrzył na mamę i ciocię Basię rozmawiające szeptem przy stole i na cień pająka, pod którym delikatnie poruszał się mały samolocik.

KONIEC

BAJKĘ NAPISAŁA:

WIOLETTA SZUBA

OPRACOWANIE FABULARNE I MERYTORYCZNE BAJKI:

WIOLETTA SZUBA

ISMENA ŁADECKA

MAGDALENA MICHNOWICZ

KONSULTACJA BAJKI:

ISMENA ŁADECKA

MAGDALENA MICHNOWICZ

ANNA ĆWIKLIŃSKA

FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO-EDUKACYJNYCH

kurdybanek

BAJKA PRZYGOTOWANA PRZEZ FUNDACJĘ INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO-EDUKACYJNYCH KURDYBANEK W RAMACH ZADANIA
„PALEC POD BUDKĘ...”, CZYLI BAJKI INSPIROWANE KULTURĄ MAŁOPOLSKI”.

 **Kraków**

kbf:
operator marek

BADŹ
TURYSTA
W SWOIM
MIĘSCIE

info
KRAKÓW

ZGODY
7

Kids
KRAKÓW
DEVELOPMENT